Nr 134. Kraków, Czwartek 15 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 . .	10 . .	5 . .	1 . 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 . .	12 . .	6 . .	2 . — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 . .	14 . .	7 . .	2 . 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct. z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gotowskiego ul. Kiliańskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heptera i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kuliśkiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel st. Kiełora, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do Nowej Reformy (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym.

Przed wyborem prezydenta miasta Krakowa.

III.

Doniosłość wyboru.

Wybór prezydenta miasta Krakowa ma w obecnym wypadku szersze, niż zwykle, znaczenie, i wpływem swoim ogarnia kraj cały.

Od początku ery konstytucyjnej kraj nasz czerpie kandydatów, na kierujące w rządzie i autonomii stanowisko, z jednej tylko klasy społecznej. To jest jego nieszczęściem. Nie do jego potrzeb i społecznych ewolucyj dobiera się ludzi, lecz zanurza się wiecznie rękę w jednej i tej samej urnie rodowo-magnackiej, z której wychodzą nazwiska kierujących osobistości, pragnących potem nagiąć kraj cały, z jego przyrodzonym ustrojem społecznym i politycznym charakterem, do zapatrywań, wyniesionych z jednej tylko sfery towarzyskiej, podzielanych przez szczupłą liczebnie, lecz potężną, wpływami i zaufaniem sfer decydujących, klikę polityczną. To przycinanie organizmu krajowego i narodowego, do niskiej miary koteryjnych interesów, niby na łożu Prokrusta, odbywa się w Galicyi lat z górą 30. Z wyjątkiem jednego Zybilkiewicza, który szczęśliwej, przypadkowej niemal okoliczności miał do zawdzięczenia, że zdołał objawić swoje osobiste, rzeczywiście wybitne zdolności, stali u steru kraju zawsze ludzie albo rodowo, albo, co najmniej, polityczną wiarą z sobą spokrewnieni.

Czyżby zdolności, ofiarność i gorliwość w spełnianiu przyjętych obowiązków, miały być przyrodzoną cechą jednej tylko klasy i jednego kierunku politycznego?

Kraj doznawał odmiany o tyle, że raz **wschodnie** skrzydło magnacko konserwatywnego obozu dostarczało mu sterników, drugi raz o ich wyborze decydowało skrzydło zachodnie, **krakowskie**. Miliony ludności, opinia kraju, jako taka, nigdy tutaj głosu nie miały; nie liczono się z niemi przy doborze ludzi, wybrani zaś dostojnicy przychodzili z gotowym programem w którego ramy wtłaczali postulaty kraju, warunki jego społecznego i ekonomicznego rozwoju. Obecny stan kraju, opłakany pod względem kulturalnym i materyalnym, jest żywem świadectwem w ten sposób pojmowanego systemu. Kraj stał się przedmiotem politowania przyjaciół, — urągania wrogów.

Walka o panowanie nad Galicyą między dwoma potężnemi skrzydłami arystokratyczno-konserwatywnej kliki, wybucha raz jawniej, to znowu nurtuje cichaczem. Ostatnie **wypadki lwowskie** podmyły stanowisko wschodnio galicyjskich możnowładców. W chwili wykrycia nadużyć w Galicyjskiej Kasie Oszczędności, źle tajona radość błysnęła przez źrenice konserwatystów. „Demokracya straci wpływy i znaczenie, demokracya skompromitowała siebie i kraj cały!" Jeden z najwybitniejszych mężów możnowładczej partyi ronił w Sejmie łzy narodowego wstydu... Pospieszono się jednak w ocenie sytuacyi; wstyd trzeba było zarezerwować dla bliższych, politycznych kuzynów. Zaczęto szukać winnych; znaleziono ich bez trudności, a byli tam, gdzie być musieli... Demokracya nie mogła odpowiadać za nadzór, za kierunek, — bo ich nie dzierżyła w swem ręku.

Organ panów krakowskich w jednej chwili zrozumiał położenie. „Lwowscy panowie skrachowali się na giełdzie... politycznej, — teraz kolej na odepchniętą chwilowo od wielkiego ołtarza partyę krakowską". W konserwatywnym klubie krakowskim, w *Czasie*, zwracano zgrabnie, ale wcale niedwuznacznie uwagę, że teraz kolej na tych, co zdala stali od Lwowa. Katastrofa, wstrząsająca krajem całym, to pomost dla nowej załogi, formującej się w Krakowie. Trzeba tedy szukać ludzi, którzyby pierwsze zajęli placówki.

I tutaj znowu w całej pełni wystąpił stary szablon. Nie „najdzielniejszy i najlepszy", lecz najpokaźniejszy tradycyą, mieniem, wpływami i majątkiem, miał być pionierem krakowskich panów. **Wybór padł na hr. Andrzeja Potockiego.** Może on tak daleko sięgających aspiracyj nawet nie miał, może on sam czuł, że nie stało mu dość czasu i sposobności do wybicia się z pomiędzy najbliższych sobie, aby miał tytuł do stawania na ich czele. Ale kazano mu..

Trzeba było upatrzonego kandydata pchnąć na drabinę, po której szczeblach szybko wychodzi się na górę. Był radcą miejskim; cóż łatwiejszego, jak zrobić go wiceprezydentem? Rachuby zawiodły; wiceprezydentura dostała się w inne ręce. W krótkim czasie po tej klęsce zmieniła się jednak sytuacya w kraju na korzyść partyi krakowskiej, więc chociaż temusamemu kandydatowi nie przybyło zasług, a może nawet ubyło mu popularności, postanowiono przebojem zdobyć dla niego prezydenturę miasta Krakowa, bo to szczebel, po którym już tylko krok jeden ku górze...

Nie wiedzieć, co tutaj więcej podziwiać: czy odwagę narzucania swej woli i gorączkę władzy, czy powolność tych, na których ostatecznie liczono. Organ krakowskich panów nie zadał sobie nawet trudu wyłuszczenia przed wyborcami tych przymiotów i zasług, któreby przemawiały za nadaniem kandydatowi jego partyi prawa do najwyższej, autonomicznej godności w mieście. Zlekceważono tę opinię, i zadowolono się konszachtami i „obrabianiem" radców. „Zdobyć" cichaczem potrzebną liczbę głosów i na pewniaka iść do wyborów; po co tłómaczyć się przed „tłumem!"...

I dzieje się rzecz prawdziwie gorsząca. Ludzie, którzy bez najmniejszej wątpliwości więcej mieliby argumentów na poparcie **własnej swojej** kandydatury na godność prezydenta, od jednego z najmłodszych swoich w radzie miejskiej kolegów, uważają się za powołanych do forsowania jego właśnie kandydatury... Jedni z nich nie rozumią, że są pionkami na koteryjno magnackiej szachownicy, drudzy, wiedząc o tem, pragną zawczasu stanąć u boku nowego bożyszcza.

Rozgrywa się więc na krakowskim bruku walka z demokracyą, z mieszczaństwem, o zdobycie, **na jego terenie**, dla obozu konserwatywnego, — **etapu do dalszego pochodu.** Krakowska prezydentura, to nie cel: **to środek** do znacznie dalej sięgających planów. Na ten etap nie wysyła się człowieka po to, aby tam namiot swój rozbił; on tutaj ma zyskać ostrogi do godności dalszych, on tutaj zorganizować ma partyzantów.

Więc nie dla tego, że hr. Andrzej Potocki należy do sfery towarzyskiej, pochodzeniem i otoczeniem od mieszczaństwa różnej, występujemy przeciwko jego kandydaturze na prezydenta miasta Krakowa. On jest dla nas Polakiem i obywatelem wcale przez to nie gorszym od innych, że los uczynił go spadkobiercą głośnego w narodzie nazwiska i pięknej fortuny. Nawet przekonania jego polityczne nie zagradzają mu, w naszem przekonaniu, drogi do miejskich godności. Lecz walczymy i podnosimy głos przestrogi przeciwko jego obecnej kandydaturze dla tego, że gdyby od jego osoby odłączono jego imię rodowe wraz z jego fortuną, i gdyby starto zeń koteryjną, czy też polityczną barwę, — nie stałoby rzeczowych argumentów, dających mu pierwszeństwo przed człowiekiem, który może nie posiada **wszystkich** warunków na prezydenta Krakowa, lecz posiada ich na wszelki sposób wiele, a okazał je w długoletniej wyłącznie dla miasta poświęconej służbie, której najlepsze lata swego życia poświęcił.

Niechże więc radcy miejscy, dążąc jutro do urny wyborczej, pamiętają, że każdy z nich jest przedstawicielem miasta i kraju; że nie o sąsiedzką ani towarzyską przysługę tutaj idzie, lecz o spełnienie aktu, mającego świadczyć o dojrzałości i samowiedzy mieszczaństwa krakowskiego, które rdzennie jest **demokratycznem** i nigdy innem być nie może. Jeżeliby reprezentacya miasta Krakowa, ulegając agitacyom, gorszący dała przykład zapoznania swoich przekonań i dążności, czegóż spodziewać się mamy od braci młodszej, zdanej tak często na łaskę i niełaskę agitatorów?

Sprawy krajowe.

Lwów, 13 czerwca.

(Subwencye na budowę dróg.)

Na rok 1899 wstawił Sejm do budżetu krajowego kwotę 460.000 złr. do dyspozycyi Wydziału krajowego na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych. Z sumy tej przyznał Wydział krajowy bezzwrotne subwencye następującym wydziałom powiatowym:

Rohatyn na drogę Rohatyn-Potok-Czercze 1700 złr., na drogę Bukaczowce-Kołokoli 500 złr. **Nisko** na drogę Majdan Stany Rozwadów 9000 złr. **Nowy Targ** na drogę Łysa Polana Morskie Oko 12.000 złr.; na drogi zakopiańskie 1000 złr.; na drogę Łysa Polana Jaszczurówka 1735 złr. **Cieszanów** na drogę Żuków Doliny-Ruda 429 złr. 74 ct. **Buczacz** na drogę Jazłowiec-Niżniów 5000 złr. **Jarosław** na drogę Bystrowice-Przeworsk 4786 złr. 25 ct. **Łańcut** na drogę Przeworsk Markowa 4000 złr., na drogę Przeworsk Maćkówka 3000 złr., na drogę do Rakszawy 1582 złr. 75 ct. **Rawa** na drogę Lubycza Józefówka 10.000 złr., na drogę Rawa-Niemirów 5000 złr. **Śniatyn** na drogę Zabłotów Różniów 7000 złr. **Myślenice** na drogę Zembrzyce-Biertowice 6000 złr.; na drogę Lubień Mszana Dolna 1000 złr.; na most na Skawie w Bystrej 500 złr. **Tarnopol** na drogę Tarnopol Grzymałów-Obarzańce 8000 złr. **Kamionka Strumiłowa** na drogę Busk Chołojów 1800 złr.; na drogę Busk Toporów 2000 złr.; na drogę Kamionka-Batiatycze 1634 złr. 64 złr.; na drogę Nowosiółki Lisko 6600 złr.; **Gródek** na drogę Gródek-Dobrzany 3000 złr.; Gródek-Hoszany 1279 złr. 70 ct; na drogę Kamieniobród-Jerzyna 2000 złr. **Staremiasto** na drogę Ławrów-Mszanica 4560 złr. 28 ct.

Przemyśl na drogę Chałupki Nienowice 4.000 złr. **Limanowa** na drogę Kusinka-Mszana 4.000 złr.; na drogę Młyniec-Ujanowice. **Sokal** na drogę Sokal-Tartaków 10.000 złr.; na drogę Sokal Krystynopol 1.319 złr. 15 ct. **Kolbuszowa** na drogę Kolbuszowa-Sędziszów złr. 7.301 ct. 6; na drogę Kolbuszowa Mielec 2.000 złr. **Wadowice** na drogę Pasieka-Brzeźnica 1.000 złr. **Brody** na drogę Brody Szczurowice 4 000 złr. **Brzeżany** na drogę Horodyszcze-Kozłów 1.000 złr. **Rzeszów** na drogę Tyczyn-Jawornik 5.000 złr. **Wieliczka** na drogę Świątniki-Swoszowice 2.866 złr. 66 ct **Borszczów** na drogę Perejmy Szyszkowce 3 521 złr. 73 ct. **Zbaraż** na drogę Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż Brzeżownica 8.000 złr. **Trembowla** na drogę Janów Kobyłowłoki 1.359 złr. 43 ct. **Horodenka** na drogę Niezwiska Obertyn 3.000 złr. **Gorlice** na drogę Gładyszów-Ujście Ruskie 2.000 złr. **Pilzno** na drogę Pilzno-Wielopole 2.000 złr. **Tarnobrzeg** na drogę Rozwadów-Brandwica 1.000 złr., na drogę Grębów-Stale 2.000 złr. **Ropczyce** na drogę Kolbuszowa Sędziszów 11:8 złr. 5 ct. **Sanok** na drogę Markowce Pisarowce 1.500 złr. **Bóbrka** na drogę Bryńce-Choderkowce 4 000 złr. **Mościska** na drogę Pokość-Husaków-Radochońce 3.000 złr. **Dobromil** na drogę Krościenko-Kuźmina 5.000 złr. **Husiatyn** na drogę Husiatyn Probużna i Husiatyn Postołówka 8.000 złr. **Żydaczów** na drogę Stryj Żurawno 3 000 złr. **Rudki** na drogę Rudki-Sądowa Wisznia 1 500 złr.

Kraków na drogę Zwierzyniec-Wola Pistowska 3.000 złr. **Złoczów** na drogę Złoczów-Dunajów 3.000 złr. **Tarnów** na drogę Koszyce Wierzchosławice 1.000 złr. **Bochnia** na drogi gminne 1.000 złr. **Przemyślany** na drogę Przemyślany-Pomorzany 4.000 złr. **Sambor** na drogę Sambor-Mościska 1.220 złr. 51 ct.

Po upadku Dupuy'ego.

Większością aż 150 głosów obaliła Izba francuska ministra Karola Dupuy'ego. Prezydent republiki z zupełnem spokojem zniesie upadek tego ministerstwa, a może nawet odetchnie swobodniej, że los uwolnił go od prezydenta ministrów, którego Paryżanie przezwali *fiche-la-guigne*, mając na myśli, że przynosi on nieszczęście prezydentom republiki. Za ministerstwa Dupuy'ego **Carnot** został zamordowany; za ministerstwa Dupuy'ego **Casimir-Périer** w niezwykłych warunkach musiał z godności prezydenta zrezygnować; Dupuy był również na czele rządu, kiedy **Feliks Faure** umarł nagłą śmiercią; wreszcie za rządów Dupuy'ego spotkała znieważa prezydenta **Loubeta** w Auteuil.

Minister mający tę sławę, że przynosi nieszczęście prezydentom, a przytem sam marzący o godności prezydenta republiki musiał nie bardzo miłe uczucie wzbudzić w Loubet'cie, i chociaż urzędowa nota *Agencyi Havasa* zapewnia, że rozstanie się Loubeta z prezydentem ministrów było bardzo serdeczne, Paryżanie święcie przekonani są, że Loubet musi być zadowolony, iż pozbył się owego *fiche-la-guigne*.

Cała prasa francuska z zadziwiającą jednomyślnością potępia obecnie działalność Dupuy'ego i cieszy się z ustąpienia tego „zbyt zręcznego" Auvergnaty. „Będziemy mu wiecznie wdzięczni — pisze bonapartysta Cassagnac w *Autorité* — za zło, jakie wyrządził republice". Drumont, antisemita, nazywa Dupuy'ego słowami Tacyta: *morbo proditor* — zdrajca z choroby, z temperamentu. Rochefort powiada Dupuy'emu na pocieszenie tylko tyle, że jego następca będzie jeszcze gorszym. Lemaitre w *Echo de Paris* życzy Dupuy'emu szczęśliwej podróży. Z pod pióra Clémenceau w *Aurore* wyrwało się westchnienie ulgi po upadku Dupuy'ego. „Wszyscy cieszyć się będą — pisze Clémenceau — gdy przyjdzie do steru mąż, który nie będzie, jak Dupuy, igrał z ustawami i nie będzie tak chwiejnym i nieobliczalnym. Socyalista Millerand nazywa karyerę polityczną Dupuy'ego „przędzą zdrad". Viviani w *Petite Republique* pisze, że socyaliści niczego nie pragną za swe zwycięstwo jak tylko pewności, że nowy gabinet będzie energiczniej bronił urządzeń republikańskich, nie dopuszczając dwuznaczności, jak Dupuy. Cornély traktuje w *Figaro* upadłego premiera z lekką ironią. Nie sądzi on, iżby Dupuy był wielkim Macchiavelem, za jakiego go okrzyknięto, gdyż jest on po prostu „dobry, tłusty jegomość", który oburącz trzyma się życia i władzy. Nie było w nim ani odrobiny Paryżanina. „Witajcie go — woła *Figaro* — gdzieindziej, gdyż u steru rządu nie zobaczycie go już nigdy". Inne dzienniki również są zdania, że Dupuy wyśpiewał już swoją pieśń.

Dziwna rzecz jednakże, że ministerstwo Dupuy'ego upadło z powodu nie dość energicznego zachowania się w sprawie Dreyfusa. Poprzedni gabinet Brissona upadł 35 października 1898 r. z wręcz przeciwnego powodu: był zanadto przychylny sprawie Dreyfusa. Jakże zmieniła się opinia publiczna we Francyi w ciągu tak krótkiego czasu. Wówczas chciano jeszcze rewizyę procesu powstrzymać, ukryć nadużycia przed oczyma świata. Dzisiaj, po wyświetleniu nadużyć, Francya domaga się ukarania winnych i wszyscy przekonani są, że nowy gabinet musi być **gabinetem odwetu**, który przeprowadzi ostateczną **likwidacyę** sprawy Dreyfusa.

Kto powołanym będzie utworzyć ten gabinet odwetu, dotychczas nie wiadomo. Wymieniane są wszelkie możliwe nazwiska: z jednej strony oportunista czystej wody **Waldeck-Rousseau**, z drugiej radykał Henryk **Brisson**. Największe szanse ma podobno **Poincaré**, jeden z gorących zwolenników rewizyi procesu Dreyfusa. Jego spowiedź, uczyniona z trybuny, zrobiła wielką sensacyę: był on ministrem finansów w gabinecie Dupuy'ego 1894 r., kiedy skazano Dreyfusa, a w przeszłym roku oświadczył z trybuny, iż szczęśliwym się czuje, że może wreszcie publicznie wyznać, iż przekonanym jest o niewinności Dreyfusa i pragnie przeprowadzenia rewizyi fatalnego procesu z 1894 r.

Poincaré, młody i niezaprzeczeczenie jeden z najzdolniejszych polityków Francyi, należy do grupy t. zw. „Ateńczyków", którzy w przemówieniach swych dbają o wykwintność i czystość języka. Był już kilkakrotnie ministrem, miał tekę oświaty i tekę skarbu. Poincaré jest subtelnym umysłem, a w polityce oportunistą *nouveau jeu*.

Co do innych osobistości, które *Agencya Havasa* wymienia, jako domniemanych członków nowego rządu, są to wszystko zwolennicy rewizyi procesu Dreyfusa.

Najważniejsze są w obecnej chwili teki ministra wojny i ministra sprawiedliwości. Obecny minister wojny inżynier **Krantz**, człowiek zdolny i energiczny, wejdzie prawdopodobnie i w skład nowego gabinetu: złożył on w ostatnim czasie niezaprzeczone dowody swego szczerze republikańskiego usposobienia i wielkiej odwagi cywilnej.

Kandydatem zaś do teki ministra sprawiedliwości jest w pierwszym rzędzie słynny adwokat **Waldeck-Rousseau**, a następnie senator **Monis**, obaj rewizyoniści, którzy nie wahaliby się zreformować i odświeżyć nadbutwiałego już sądownictwa francuskiego.

Według ostatnich wiadomości, domniemana lista nowego gabinetu przedstawia się jak następuje: **Poicaré** prezydyum i ministerstwo oświaty, **Delcassé** sprawy wewnętrzne, **Bourgeois** sprawy zagraniczne, **Kranz** ministerstwo wojny, **Rouvier** lub **Delombre** ministerstwo skarbu, **Waldeck-Rousseau** lub **Monis** ministerstwo sprawiedliwości, **Lanessan** handel, **Sarrien** roboty publiczne, senator **Dupuy** rolnictwo, **Guillain** kolonie.

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

34 (Ciąg dalszy.)

27 maja.

Jest tu zwyczaj obchodzenia tak zwanej „granicznej procesyi". Gdy już siewy i roboty wiosenne w polu skończone, gdy już żyto zacznie się kłosić, wtedy idą posłańcy po wsi od chaty do chaty i „wybierają" na procesyę. Ile kto może, daje, czy grosz, czy ziarno, czy kaszę. Wszystko to odnoszą do księdza i proszą o procesyę.

W oznaczony dzień procesyi, przyszli gospodarze mnie prosić, abym dzieci od nauki uwolniła i sama także z niemi na procesyę poszła. Rano już stała przed moim gankiem fura, zaścielona białą płachtą. Gmina mi ją przysłała.

Po mszy świętej procesya wyruszyła z kościoła, z chorągwiami, „ołtarzykami" z krzyżem, poszła drogą, aż do miejsca, gdzie się pola Dąbrowy schodzą z polami sąsiedniej wsi. Tutaj granica. Zeszła więc procesya na miedze, rozwinęła się długim barwnym wężem i tak poczęła iść granicami wsi, ażeby przez wszystkie pola, łąki, błonia i lasy obejść wioskę do koła. Na granicy od wschodu, zachodu, południa i północy, ksiądz odczytywał modlitwy, a starszy brat zakopał w ziemię jedną ewangelię, napisaną na ćwiartce papieru. Procesya ta skończyła się o godzinie 7 wieczór, bo też niemały kawał ziemi miała do obejścia. Są już we wsi teraz wszyscy spokojniejsi, że grad nie spadnie na te pola.

Gdzie było można jechać, tam było jako tako, ale zdarzały się miejsca, gdzie nietylko, że nie było można przejechać, ale nawet musiano i mnie i księdza przenosić, czy to przez wodę, czy przez moczary.

Wiara ludu, to jego potęga i jego siła. Jak też by ten srodze kaleczył rdzeń olbrzymiego dębu, ktoby u ludu począł niszczyć wiarę i ufność jego w moc modlitwy!

Z procesyi wróciłam rozrzewniona. Hej, wy, co czas i życie trwonicie i na sianiu niewiary i brudu, przyjdźcie i popatrzcie, jak lud granice swoje otacza szańcem wiary!

29 maja.

Pan Łomski tak się zirytował sprawą przegranego stawu, iż chce Dąbrowę sprzedać. Teraz wyjeżdża stąd zupełnie. — W dworze tymczasem zamieszka rządca.

2 czerwca.

Bronia S. ciężko chora na tyfus. Położenie jej okropne. Ani opieki, ani pomocy, ani środków na lekarzy. Jakże mi jej żal serdecznie. Toż to prawdziwie samotną w takiej niedoli czuje się biedna pracownica, gdy choroba u jej łoża stanie... Czy nad choremi nauczycielkami i nauczycielami czuwa kto? Czy jest jakaś poczciwa dłoń, która przyjdzie z pomocą, da środki na doktora i lekarstwo?

Mają tam gdzieś kasę chorych i najubożsi robotnicy, ale nauczyciele jej nie mają.

Któż o tem myśli, któż pyta o ich los?

3 czerwca.

Z Rady szkolnej krajowej przysłano mi zawiadomienie, ażebym do prośby, wniesionej o aprobatę książeczki na nagrodę dla dzieci, załączyła egzemplarz w takiej oprawie, w jakiej miałby dzieciom być rozdawany.

Zrozumiałam dobrze, o co się rozchodzi. Włożyłam więc znów egzemplarz w oprawie czerwonej, z wyciśniętym białym orzełkiem, i napisałam: Wedle wezwania z dnia tego a tego, liczba ta i ta, przesyłam książeczkę w takiej oprawie, w jakiej ma być rozdawana dzieciom na nagrody.

4 czerwca.

Po długich nareszcie upałach, które znaczną szkodę w polu wyrządziły, deszcz pada i orzeźwia ziemię. Po deszczu jeszcze piękniej, jeszcze zieleniej i jeszcze więcej kwiatów. Kukułki kukają, słowik żali się zcicha, skowronek modli się i godzinki śpiewa, a choć pszenica splewiona, przepiórka powtarza ciągle: pit-pi-lit... pit-pi-lit...

Ach wiosko! jak cudownie piękną jesteś! Jak ja cię kocham! Nie mogę już wyobrazić sobie życia bez ciebie! Skąd ci tyle, wiosko, ciszy i pieśni, kwiecia i słonecznych blasków, tyle pracy i bajek, tyle modlitw i niedoli!...

Czemże ty, stolico wspaniała, wydajesz mi się teraz, gdy ja wioskę kocham? Jesteś zimną, starą, kamienną figurą, przybraną w fałszywe stroje; jesteś wielką kuźnią upadków i grzechów, miejscem gonitwy za kawałkiem chleba i fałszywą nutą pieśni miłości!... U ciebie wszystko, co jest, jest dziełem rąk ludzkich, a we wsi cuda boże wokoło nas się ścielą. U ciebie ciasno, duszno, każdy kąt wyzyskany dziesięciokrotnie, każdy atom powietrza porywany chciwie, — a tu tyle fali zieleni, tyle pola i łąk i lasów i dolin...

Tutaj tak miło, choć przy chlebie czarnym, choć przy pracy ciężkiej, choć przy chatach dymnych!...

5 czerwca.

Tęskno mi!... Jak ptak z rozpiętemi skrzydły, jak kwiat z rozwiniętym kielichem, jak błysk kagańca, stoi duch mój w tej chwili na dawnych tęsknic fali i pragnie lotu dla skrzydeł jasnych, woni dla kwiatu, a zapału dla ognia uczuć.

Tęskno mi!... Wszystko, co mię otacza, wszystko, co się snuje przędzą dumań i marzeń, co drga w łonie gorącem uczuciem, co stanowi tło moich prac, wydaje mi się jeszcze bardzo bladem i wątłem, zimnem i nieudolnem... Tęskno mi!...

Ah!... Jakże my z wszystkiem tem, czem się szczycimy i sławimy, jesteśmy drobni i ubodzy wobec cudów przyrody! Cóż cała nasza wiedza, owe wyuczone na pamięć daty, owe dyktowane rady i formułki, owe obwody matematyczne, — czemże to wszystko jest wobec lasu, łąki i łanu zboża?...

Prawda i piękno, to treść przyrody, a u nas ileż fałszu, brzydoty i lichego naśladownictwa!...

Lud dlatego, że przyrodą poi się, przy niej wzrasta, żyje i uczy się, od niej czerpie swą mądrość i drogi życia wedle jej dróg prowadzi; lud dlatego nieporównanie jest od nas bogatszym duchowo. My, z tym zasobem wiedzy, jakie zdobyliśmy z książek, radzi popisujemy się; lud kryje głęboko swoje spostrzeżenia i z wielkim trudem niezręczny badacz do nich się dopuka. My wróżymy o pogodzie lub słocie wedle barometru, rzeczy martwej, bądź co bądź nie pięknej; lud powiada:

— Gdy się wierzby kłaniają „do kościoła" będzie pogoda, gdy od kościoła się kłaniają, będzie słota.

Czy to nie ładny barometr? Naturalnie, taki nasz Jaszczyszyn lub Staszczyszyn nie umie określić, że owo kłanianie się wierzb zależy od wiatru, ale jakże to spostrzeżenie swoje wypowiada pięknie i miło...

Gdy się w życie ludu bliżej wejdzie, doznaje duch nasz tęsknoty za tem, co u ludu bije silnem tętnem, a u nas zamiera. Jest to owa poetyczna struna życia, która czyni grube płótnianki milszemi nad miękkie tkaniny tybetów i lśniące jedwabie.

6 czerwca.

Państwo Łomscy sprzedają Dobrowę i wyjeżdżają stąd jeszcze w tym tygodniu. Powiadają gospodarze, iż Dąbrowę kupuje pan Czesław. Miałożby to być prawdą?...

Zapewnie ożenił się już, albo wkrótce się ożeni i tutaj z młodą swoją żoną zamieszka. Dziwnieby to było.

Nie umiem wypowiedzieć dobrze, jak ta wieść na mnie podziałała.

Czyli mnie to gniewa, czy cieszy?... Czy ja wiem? Cóż mi zresztą na tem zależy?

(C. d. n.)

W obecnej chwili właśnie toczą się rokowania z Poincaré'm. Według powszechnego mniemania przesilenie wkrótce rozwiązanem zostanie i może jeszcze dzisiejsze telegramy przyniosą nam wiadomość o ukonstytuowaniu się nowego gabinetu we Francyi.

Christiani skazany!

Baron Christiani, sprawca niedorzecznego zamachu na prezydenta Loubeta w Auteuil, **skazany został przez sąd policyi poprawczej w Paryżu na cztery lata więzienia**. Jest to prawie najwyższy wymiar kary, jaki kodeks francuski wymierza za przestępstwo, popełnione przez Christianiego; ustawa bowiem wymierza karę od dwóch do pięciu lat więzienia.

Surowa ta kara spotkała Christianiego nie dlatego, że znieważył naczelnika państwa, gdyż pod tym względem prezydent republiki we Francyi nie korzysta z żadnej szczególnej opieki ustawy. Niewątpliwą tę lukę w ustawodawstwie republikańskim wypełniono w ten sposób, że oskarżono Christianiego o czynne znieważenie osobistości rządowej podczas sprawowania przez nią urzędu.

Czy Loubet sprawował swój urząd podczas pobytu w Auteuil, to wielka kwestya; w naciągany sposób można jednakże podciągnąć sytuacyę pod to pojęcie, ponieważ jedną z konstytucyjnie przewidzianych czynności prezydenta jest reprezentowanie państwa, a właśnie na wyścigach był on jako reprezentant republiki. — Przysięgli może byliby uwolnili Christianiego, ale sąd policyi poprawczej skazał go i zastosował wysoki wymiar kary. Stało się to w interesie powagi samej republiki i jej najwyższego przedstawiciela. Tego rodzaju dziki, brutalny i niedorzeczny zamach, nie powinien był stanowczo ujść bezkarnie.

W toku rozprawy przed sądem policyi poprawczej młody baron Christiani nie okazywał wcale ochoty do zostania męczennikiem za ideę. Tłomaczył się, iż polityka nie należy bynajmniej do jego upodobań, i że czynu karygodnego dopuścił się w stanie wzburzenia, które uczyniło go niepoczytalnym.

Tłomaczenie to nie zmiękczyło jednakże sędziów. Zręczna obrona adwokata Lavallée, który wysławiał uczciwość i łagodny charakter swego klienta, również nie wywarła wielkiego wrażenia. Sędziowie uznali raczej słuszność słów prokuratora, domagającego się wysokiego wymiaru kary dla przykładu, zwłaszcza że Christiani działał bądź co bądź z rozmysłem i z dziką brutalnością, i tylko tej okoliczności, że laska mu się złamała o poręcz fotelu prezydyalnego, zawdzięczać należy, iż nie trafił prezydenta prosto w głowę.

Świadkowie książę de Broglie i hr. Laborde zeznawali na korzyść oskarżonego. Pomimo tego sąd skazał go na cztery lata więzienia.

Kronika krakowska.

(Ulica Szpitalna. — Wspomnienia z chłopięcych lat i doświadczenia dojrzałego wieku. — Niespodziewane spotkanie. — Podejrzenia i wyjaśnienia. — W teatrze, w handlu „pod palmą" i w kawiarni radcy. — Nasi dorożkarze. — Henszel z Krowodrzy. — Mój sen. — Plantacye miejskie).

Ulica Szpitalna nie straciła dla mnie powabu. Kiedy jeszcze byłem studentem w gimnazyum św. Jacka, nieraz wymykałem się do pejsatych handlarzy starożytności, aby wesprzeć ich handel unikatem jakimś z podręczników szkolnych, który wprawdzie nie był mi zbytecznym, lecz w nierównie wyższym stopniu potrzeba mi było pieniędzy. Przeznaczeniem też mojem było najwidoczniej cierpieć wieczyście na niewysychające pragnienie monety tak, jak znowu ulicy Szpitalnej danem było drażnić to moje pragnienie: za czasów studenckich widokiem antykwaryuszów, obecnie pałacem, przyjmującym oszczędności od szczęśliwszych ode mnie osobników, a wydającym je, w zamian za marny, podłużny świstek papieru, — wszystkim takim, jak ja, nieszczęśliwcom. Do tych punktów atrakcyjnych przyłączył się teraz na ulicy Szpitalnej nowy; jest nim teatr. Właśnie też zdążałem wczoraj na Fredrowskie „Damy i Huzary", ciesząc się z góry na wyskoki swojskiego humoru, gdy spostrzegłem liczne grono mężczyzn, przeważnie radców miejskich, wychodzących z owego pałacu, zwiększającego moją gorączkę złota.

— Pewnie — pomyślałem — odbywali skontrum... Jeden z dyrektorów chory, więc kto wie, czy sam nie prosił, aby czuwano nad Kasą. Ho, ho! To nie lwowska Kasa...

Tak dumając, natknąłem się na jednego z radców, który wraz z innymi dopiero co opuścił progi zaczarowanego pałacu. Po paru słowach powitania, strzeliłem zapytaniem:

— I cóż, kochany mecenasie, kogóż wybierzecie prezydentem, bo to pojutrze wybory?

Spostrzegłem po niewczasie, że, wbrew najszczerszym intencyom, dopuściłem się niedyskrecyi, gdyż, podrażniony widocznie mojem pytaniem radca, odparł gorączkowo:

— Bo pan już sądzisz najwidoczniej, żeśmy spiskowali tutaj nad wyborem prezydenta...

— Ależ, broń Boże — odrzekłem, — byłem pewny, że to skontrum...

Radca umilkł, szliśmy chwilę, nic do siebie nie mówiąc. Mój towarzysz nie wytrzymał jednak i pierwszy przerwał milczenie:

— Niech się wam tylko nie zdaje, że wy tam waszem skrobaniem w *Reformie* zaszkodzicie Potockiemu. Trzeba panu było słyszeć, jak najpoważniejsi obywatele potępiali te wasze... bajki...

— Przepraszam mecenasa — rzekłem, — ale cóż to za „bajki" być mają?

— No, niby te wasze gadania o tych 150-ciu tysiącach, wypłaconych przez hr. Andrzeja Potockiego spadkobiercom ś. p. Bieleckiego. Było nas tam kilku adwokatów i wszyscy stwierdziliśmy jednogłośnie, że postąpienie hrabiego było najzupełniej poprawne. Był opiekunem małoletnich, nie mógł więc robić prezentów z nieswoich funduszów. Sąd w trzeciej instancyi kazał mu wrócić wygraną z losów kaucyjnych, więc wypłacił ją wraz z odsetkami. Wszystko w porządku...

— I któż mu z tego robi zarzut „niepoprawności"? Gdzież mecenas i kiedy ten zarzut wyczytał w *Reformie?* Opisaliśmy wypadek zupełnie przedmiotowo, — niech sobie czytelnik robi z tym fantem, co mu się podoba. Nie piszemy przecież dla niemowląt...

— Tak, tak, to wszystko ładnie się mówi. Ale my was już znamy. Myślicie, że hr. Andrzej utrącony jest w opinii publicznej. A ja Panu powiadam — rzekł z wielkim ferworem — żeście się grubo pomylili. Chciałeś pan wiedzieć, kto będzie we czwartek wybrany prezydentem, więc panu powiem: hr. Andrzej Potocki. Wiedz pan, że 30 głosów ma już zapewnionych...

— Et! Mój mecenasie, — rzekłem — kto wie, jak tam będzie przy głosowaniu: jeden się rozchoruje, drugi przyniesie w kieszonce od kamizelki gotową kartkę z Friedleinem.

— Terc fere, mój panie — odparł żywo zwolennik Potockiego. — Na to nas nie wezmą. Chorych z łóżkami pownosimy do sali, a kartki poznaczymy, i nikt nam się nie wymknie, kto raz dał słowo.

Na ten luby temat bylibyśmy długą jeszcze toczyli pogawędkę, gdyby deszcz, wypocząwszy sobie przedtem przez kwadrans, nie był lunął jak z cebra. Musieliśmy więc rozgrodzić się parasolami i pożegnać. Ja poszedłem do gmachu „narodowej poświęconego sztuce", a mój mecenas oddał się pewnie błogim kombinacyom na temat trzydziestki...

W teatrze, w zaczarowanem kole pięknych dam i dziarskich huzarów, odzyskałem swobodę myśli i nabrałem takiego humoru i animuszu, że przy każdej sposobności, a nawet i wtedy, gdy jej nie było, klaskałem zawzięcie i głośno wołałem: brawo! Gdy kurtyna zapadła, wybiegłem czemprędzej z teatru i udałem się, ale już nie ulicą Szpitalną, lecz inną więcej bezpieczną choć dłuższą drogą, do Hawełki. Tu zastałem grono znajomych i przyjaciół, którzy mnie zaraz usadowili przy stole. Łykając polędwicę i popijając pilzneńskie, opowiadałem o spotkaniu na ulicy Szpitalnej. Mój sąsiad po prawicy, z gatunku starych lisów, wysłuchawszy uważnie całej relacyi, zauważył z dobroduszną miną:

— Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie. Jednego hrabiego w Krakowie sadzają na stołku, drugiemu zaś hrabiemu we Lwowie podstawiają stołka. *Mirabile dictu.*

Wśród ożywionej pogawędki, przyszła chwila, w której należało pomyśleć o powrocie do domu. Jakoż opuściliśmy handel „pod palmą" i prostą czyli, jak twierdzą filozofowie, najkrótszą drogą, podążyliśmy do... kawiarni jednego z radców, którego głos jutro, wedle wyrażenia poety, więcej będzie znaczyć, niżeli pienia chórów anielskich.

I znowu rozprawialiśmy o rozmaitych rzeczach, przyczem każdy z nas podnosił zazwyczaj tę właśnie kwestyę, którą najmniej rozumiał, aż wreszcie nieubłagany zegar i stąd nas wypędził. Ponieważ nogi moje poczynają od pewnego czasu szwankować, chociaż nie jestem ani hrabią, ani nawet kiepskim baronem, więc pojechałem dorożką. Wysiadłszy przed bramą domu, wydostałem z kieszeni guldena i wtykając go w olbrzmią garść zaspanego ganimeda, zażądałem reszty.

— A kiedy nie mam — odpowiada Henszel z Krowodrzy.

Wprawdzie nie często używam dorożki, więc moje spostrzeżenia oparte są może na zbyt małej liczbie wypadków, zauważyłem jednakże i stwierdzam ten fakt, że krakowski fiakier właśnie w najkrytyczniejszych momentach nie posiada drobnych.

— Cóż będzie? — zapytuję niespokojnie.

— A cóż — odpowiada Henszel z Krowodrzy. — Niech pan tak po kawalersku zostawi całego *blata* i *kuniec.*

Rzekłszy to, uśmiechnął się do mnie z wysokości kozła, machnął batem i odjechał. Machnąłem i ja, ale ręka, pociągnąłem silnie za dzwonek i pomyślałem z rozpaczą, że stróż gotów mi wypłatać takiego samego figla. Chcąc uniknąć tej przykrości, uciekłem się do kredytu, za co stróż nie raczył mi powiedzieć: dobrej nocy i poświecić na schodach.

Dostałem się szczęśliwie na drugie piętro, uderzywszy głową w mur zaledwie trzy, czy cztery razy, otworzyłem drzwi do mego pokoju i czemprędzej poszedłem spać. Niechaj moi wrogowie tak śpią, choćby tylko raz na miesiąc! Śniło mi się, że jestem radcą miejskim, że mnie porywa *Erlkönig* z twarzą dyrektora, ale nie gimnazyalnego, że mnie wlecze ulicą św. Jana ku ulicy Szpitalnej, a stamtąd na plac Wszystkich Świętych, że mi wkłada jakąś karteczkę z marką ochronną w prawą rękę, samą zaś rękę wpycha do urny, że wreszcie staje przed moim redaktorem i moimi kolegami redakcyjnymi i pokazuję im czapeczkę z dzwonkami.

Obudziłem się z bólem głowy wcześniej, niż zwykle, i dla rozprószenia niesmaku po nocnych widziadłach i po koniaku, poszedłem się przejść nieco po plantacyach. Rozkoszuję się wonią świeżego powietrza, zielonością drzew, światłem i ciepłem słonecznem, raduję się pewnością, że na głowie mam tamtegoroczny kapelusz, a nie czapeczkę z dzwonkami — aż nagle staję osłupiały na widok kasztanów, którym widocznie jakaś niepowołana ręka poobcinała konary. Byłem pewny, że jakiś amator cudzej własności skradł najpierw siekierę, a potem zabrnął się do amputowania kasztanów trochę dla zysku, a trochę ze złośliwości. Tak byłem przekonany o prawdziwości tego przypuszczenia, że zwróciłem się do pachołka, zamiatającego chodnik i zapytałem:

— Czy go przychwyciła policya?

— Kogo? — zapytuje nawzajem pachołek.

— Kogóżby; tego, co uszkodził kasztany.

Pachołek spojrzał na mnie pochmurno i odpowiedział lakonicznie:

— To nasz pan ogrodnik.

Et tu Brute? Widocznie źle się zaczął dla mnie tydzień i źle gotów skończyć, więc składam pióro i czekam do najbliższej kroniki.

Grabiec.

KRONIKA.

Kraków, 14 czerwca.

Z przed lat pięćdziesięciu. W dniu 14 czerwca 1849 przybywają do Krakowa koleją z Warszawy: car rosyjski Mikołaj I, W. ks. Konstanty i feldmarszałek Paszkiewicz. Przyjmowali ich: gubernator Galicyi, hr. Gołuchowski, gen. komenderujący Legedits, prezes komisyi gubernialnej Ettmayer i inni. O godz. 8 rano odbył się przegląd wojsk rosyjskich na błoniach, poczem car zajął mieszkanie w domu Kirchmayera w Rynku głównym. Po godzinie 10 odjechał car w towarzystwie W. księcia i Paszkiewicza „podobno" w kierunku Dukli.

Z Poznańskiego donoszą, że „polscy landwerzyści bardzo dobrze są widziani w armii szlezwickiej (niemieckiej, walczącej przeciw Danii). Kiedy idzie o to, aby pójść na bagnety, a śmiało „albożmy to nie Polacy!" woła natychmiast pułkownik do żołnierzy".

W Karlsruhe przychodzi do zaburzeń z powodu starć między rządem tymczasowym a stronnictwem republikańskiem. W Stuttgardzie zgromadzenie narodowe niemieckie wybrało regencyę państw, złożoną z następujących członków: Raveaux, Vogt, Schüler, Simon i Bacher, oraz ogłosiło, że „dotychczasowa władza centralna istnieć przestała".

Francuzi pod gen. Oudinot'em zdobywają Rzym po zaciętym boju. Ankona poddaje się wojskom austryackim.

Z Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Wczorajsze popołudniowe posiedzenie Rady nadzorczej rozpoczęło się o godzinie 5 sprawozdaniem komisyi rachunkowej działu życiowego. Referował notaryusz dr. Konstanty Lipowski. Bardzo wyczerpujące sprawozdanie dał dyr. p. dr. Romer, zaznaczając nadzwyczajny przyrost ubezpieczeń w r. b., stosunkowe zmniejszenie się kosztów zarządu, reorganizacyę biur, oraz rozszerzenie sieci akwizatorskiej, przyczem podniósł nadzwyczajną pracę i zasługi naczelnika oddziału życiowego p. Edwarda Szancera. Rada nadzorcza przyjęła wnioski komisyi rachunkowej co do rozdziału zysków, uchwalając 5 prc. zwrotu w dziale ubezp. pośmiertnych i 20 prc. w dziale ubezp. na dożycie.

Następnie hr. Wodzicki referował sprawę utworzenia funduszu emerytalnego dla akwizatorów Towarzystwa. W sprawie tej zabierali głos: pp. dr. Paszkowski, dr. Romer, hr. Dzieduszycki i inni. Rada uchwaliła jako zawiązek tego funduszu 2000 złr. i poleciła dyrekcyi wypracowanie statutu emerytalnego. Następnym punktem porządku dziennego była zmiana statutu, dotycząca utworzenia funduszu specyalnego wyrównawczego w dziale ogniowym. Sprawę tę referował hr. Andrzej Potocki. Obrady zakończyły się około godz. 9 wieczór.

Dalsze obrady toczą się dzisiaj.

Zgromadzenie właścicieli realności odbyło się wczoraj wieczorem o godz. 6 w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem dra Jana Jakubowskiego i w obecności zaproszonych posłów: dra Sokołowskiego i dra Weigla, jako też prof. Czerkawskiego. Przedmiotem dyskusyi było samowolne i niczem nieuzasadnione postępowanie władz skarbowych, które właścicielom, sumiennie fasyonującym czynsze, podwyższają podatek domowo czynszowy, tak, że wynosi on obecnie już 50 prc. z dochodu *brutto.* Skutkiem tej nadmiernej gorliwości, której źródła szukać trzeba oczywiście we Lwowie, w biurze p. Korytowskiego, musi być **krach** realności i upadek miast. Jeżeli do tego celu zmierza nasza administracya skarbowa, to winszujemy jej z góry powodzenia. Wczorajsza dyskusya była jaskrawym dowodem rozdrażnienia, jakie w kołach właścicieli domów panuje i ciekawą ilustracyą rządów p. Korytowskiego. Na wniosek dra Łepkowskiego uchwalono wysłać do p. radcy Hablińskiego z przedstawieniem deputacyę, złożoną z pp. Zygm. Mikołajskiego, Miedniaka, Lenerta i Bajera. Drugą część wniosku, aby podobną deputacyę wysłać także do p. Korytowskiego, odrzucono.

Wreszcie na wniosek p. Mikołajskiego postanowiono zwołać wiec właścicieli realności z całego kraju do Krakowa, aby naradzić się nad środkami obrony przeciw weksacyjnemu postępowaniu władz skarbowych. Do komitetu wiecowego wybrano: dra Weigla jako przewodniczącego, dra Augusta Sokołowskiego, prof. Czerkawskiego, pp. Z. Mikołajskiego, dra J. Jakubowskiego, dra Szafl(a)rskiego, dra Łepkowskiego, Lenerta, Epsteina, Porębskiego, dra Mączkę i Chybińskiego.

Z „Sokoła". W poprzedniem ogłoszeniu zaszła omyłka druku odnośnie do ćwiczeń zlotowych w tutejszym „Sokole", mianowicie próby ćwiczeń wolnych odbywają się **codziennie**, a nie jak wydrukowanem było w niedziele.

Egzamin prywatny z uczniami i uczennicami w tutejszych szkołach ludowych odbędzie się w następującym porządku: Dnia 20 czerwca b. r.: 1) w szkole wydziałowej męskiej imienia św. Jana Kantego, ulica Smoleńska; 2) w szkole pospolitej męskiej imienia św. Wojciecha, ulica Biskupia; 3) w szkole pospolitej męskiej imienia św. Barbary, Mały Rynek; 4) w szkole pospolitej męskiej imienia św. Mikołaja w Ogrodzie angielskim. Dnia 21 b. r.: 1) w szkole wydziałowej żeńskiej imienia Konarskiego, ulica Bernardyńska; 2) w szkole wydziałowej męskiej im. ces. Franciszka Józefa, ul. Dietla; 3) w szkole pospolitej męskiej imienia Kazimierza Wielkiego, plac Wolnica; 4) w szkole pospolitej żeńskiej imienia Czackiego, plac Wolnica. Dnia 22 czerwca b. r.: 1) w szkole wydziałowej żeńskiej imienia św. Scholastyki, ulica św. Marka; 2) w szkole wydziałowej żeńskiej im. ces. Elżbiety, ulica Dietla; 3) w szkole pospolitej żeńskiej im. św. Salomei ulica Krupnicza. Dnia 23 czerwca b. r.: 1) w szkole pospolitej męskiej imienia Dietla, ulica Dajwór; 2) w szkole pospolitej żeńskiej imienia Klem. Tańskiej, ulica Dajwor. Dnia 24 czerwca b. r.: 1) w szkole pospolitej męskiej imienia św. Floryana, plac Matejki; 2) w szkole pospolitej męskiej imienia św. Szczepana, ulica Rajska; 3) w szkole pospolitej żeńskiej imienia św. Jadwigi, ulica Stolarska; 4) w szkole pospolitej żeńskiej XVIII w Ogrodzie angielskim. Dnia 18 czerwca b. r.: w szkole wydziałowej żeńskiej imienia Mickiewicza, ulica Studencka.

Kółko rolników wszechnicy Jagiellońskiej odbyło onegdaj walne zebranie członków. Poważny kierunek tego akademickiego stowarzyszenia zaznacza się przedewszystkiem ciągłym wzrostem biblioteki (obecnie 1.000 przeszło dzieł) treści czysto naukowej i wielkim wyborem czasopism specyalnie rolniczych. Na zebraniu dokonano wyborów. Prezesem wybrany został akademik Krasicki, wiceprezesem Włodek, sekretarzem Knaap, skarbnikiem Bączkowski, bibliotekarzem Ostromęcki; wydziałowymi Tyszkiewicz i Wiszniewski.

Po zamknięciu walnego zgromadzenia, członkowie Kółka żegnali wspólną kolacyą u Turlińskiego tych kolegów, którzy w roku bieżącym kończą studyum rolnicze. Wśród serdecznego nastroju ustępujący prezes „Kółka" akad. Sobański przemówił na cześć dyrektora studyum, prof. Godlewskiego. Czcigodny profesor w odpowiedzi zaznaczył, że życie całe i siły niepodzielnie młodzieży poświęcił, więc uznanie z ich strony jest dla niego najmilszem i najdroższem uznaniem. Uczta przeciągnęła się do późna.

Konferencya okręgowa nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie wczoraj dwudniowe zakończyła obrady. Na drugiem posiedzeniu (przebieg posiedzenia pierwszego podaliśmy onegdaj) zastanawiano się nad tematem: „Które złe skłonności u dzieci najczęściej spostrzegać się dają, jakie mogą być tychże przyczyny; jak szkoła może temu zaradzić". Wpłynęło 50 opracowań, co jest najwymowniejszym dowodem niezmiernego zainteresowania się tą sprawą. Z pomiędzy wszystkich najgruntowniejsze były opracowania pp. Rudnickiego, Spitzera, oraz pani Błotnickiej. Naprzód odczytał opracowanie p. Rudnicki, który uwzględnił ściśle tylko objawy, występujące w szkole; następnie p. Spitzer odczytał swój elaborat, który zakończył szeregiem wniosków, które uchwalono. Ważniejsze z wniosków tych są: Należy jak najrychlej założyć przynajmniej w miastach stołecznych po jednej szkole poprawczej dla młodzieży moralnie zaniedbanej. Na poprawę wychowania duchowego należy wpływać przez częste porozumiewanie się nauczycieli z rodzicami, przez publiczne odczyty z pedagogii itd.

P. Wyrobiszówna przedstawiła sprawozdanie ze stanu biblioteki okręgowej, a na wniosek p. Spitzera uchwalono uprosić krajową Radę szkolną o znaczniejszą niż dotychczas subwencyę dla tej biblioteki.

Na trzeciem posiedzeniu p. Parczyński przeprowadził lekcyę praktyczną z gramatyki polskiej w IV klasie szk. posp., a p. Dworzak odczytał wypracowanie p. t. „Podać metodyczne postępowanie przy ćwiczeniach piśmiennych polskich w szkołach wyższego typu". P. Horaczkówna odczytała rzecz p. t. „Metodyczne postępowanie przy nauce członków zwyczajnych".

Na posiedzeniu czwartem uchwalono wniosek p. Spitzera, aby uprosić Radę szkolną kraj. o wyznaczenie funduszu na delegowanie przynajmniej 3 osób z grona nauczycieli szkół krakowskich na wystawę paryską. Delegatem na konferencyę krajową wybrano p. Parczyńskiego. Nadprogramowo odczytała p. Barańska rzecz o ćwiczeniach piśmiennych polskich w 3 klasach szkół wydziałowych. Na tem zamknięto obrady.

Godziny biurowe w urzędach podatkowych, jak to już donosiliśmy, zostały unormowane w ten sposób, że zaprowadzono wewnego rodzaju spoczynek niedzielny. Zaprowadzono, ale tylko na papierze. Otrzymujemy bowiem z prowincyi wiadomości, że kierownicy urzędów podatkowych źle widocznie zrozumieli owo rozporządzenie, skoro *status quo ante* w pracy urzędowej w niedzielę tam istnieje. Wartoby przełożonym tym przypomnieć i bliżej określić ów okólnik naczelnej władzy skarbowej.

Sokole grono nauczycielskie okręgu krakowskiego odbędzie zwyczajne posiedzenie w Bochni w dniu 18 b. m. o godzinie 10 przed południem. Po południu w tym dniu odbędzie się ostatnia lekcya w bieżącym roku szkolnym ćwiczeń gimnastycznych uczniów, a potem gry i zabawy młodzi. Na ćwiczenia uczniów, jako na godzinę egzaminu z całorocznej pracy, zaprasza „Sokół" bocheński rodziców i opiekunów uczniów, tudzież przedstawicieli tych instytucyj, które pieniężnemi subwencyami umożliwiły systematyczną naukę gimnastyki sześciu klasom szkoły VI klasowej męskiej.

Pielgrzymka do Częstochowy na św. Annę wyruszy dnia 23 lipca b. r. z kościoła św. Floryana na Kleparzu. Życzący sobie wziąć udział w tej pielgrzymce, powinni się postarać o paszporty awizowane przez konsula rosyjskiego we Lwowie.

Muzeum przyrodnicze. Czytelnikom naszym wiadomo, że w lutym b. r. Towarzystwo imienia Kopernika postanowiło urządzić w Krakowie muzeum przyrodniczo dydaktyczne. Myśl ta znalazła uznanie w szerokich kołach społeczeństwa. Rada m. Krakowa uchwaliła na rzecz muzeum subwencyę roczną w kwocie 300 złr. Prócz tego na ten cel złożył p. Czesław Bańkowski z Narwidziszek na Litwie 150 rubli. Komisya, zajmująca się urządzeniem tego muzeum, postanowiła obrócić ofiarowaną sumę na tymczasowe urządzenie działu chemiczno technicznego i nadać im tytuł: „Dział chemiczno-techniczny z fundacyi inżyniera chemika Czesława Bańkowskiego".

Z uniwersytetu. P. Adam Lardemer, auskultant sądowy, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Mistrz złodziejski. Sala sądów przysięgłych w Krakowie zamieniła się dzisiaj w istny sklep jubilerski oraz skład towarów mięszanych. Na stole, przy którym zasiada trybunał, leżą kosztowności: srebrne lichtarze, złote pierścienie, broszki, korale, zegarki, oraz — jakby na ich straży — rewolwer. Obok stołu znajdują się dwa pokaźnej objętości tłomoki, zawierające ubrania, materye i t. p. przedmioty. Wszystko to odebrała policya Antoniemu Kisielewskiemu, 36 letniemu człowiekowi, który porzucił dawny swój zawód krawiecki i tak się rozmiłował w nowym swoim fachu.... (złodziejskim) że nawet kilkakrotne kary więzienne nie mogły go doń zrazić, ani zniechęcić... Plony, które się ogląda w sali sądowej, zmuszają każdego, by Kisielewskiego uznał za mistrza w obranym zawodzie.

Działalność mistrza Kisielewskiego tak przedstawia pióro prokuratora państwa: Aronowi Gajerowi, handlarzowi starzyzny, sprzedał posługacz nr 66, Jan Steczko, garnitur złoty do włosów i broszkę za 3 złr. Steczko wskazał właściciela tych kosztowności. Gajer, podejrzewając, że kosztowności pochodzą z kradzieży, oddał je policyi. Steczko, badany, podał, że kosztowności na sprzedaż dostał od stróża, Macieja Kurzydły, który w rozmaity sposób tłómaczył ich pochodzenie. Przyaresztowano Kurzydłę i zrobiono w mieszkaniu jego rewizyę. Znaleziono tam cały magazyn rozmaitych przedmiotów. Przy tej sposobności policya aresztowała Kisielewskiego, który podał początkowo fałszywe nazwisko. Okazało się, że kosztowności skradł Kisielewski pani Klementynie Nowakowej w Oświęcimie. Prócz tego dopuścił się oskarżony zuchwałej kradzieży z włamaniem u adwokata, dra Kremera w Chrzanowie. Wartość przedmiotów, tamże skradzionych, wynosi 353 złr. 75 ct.

Wartość kosztowności, skradzionych p. Nowakowej wynosi 472 złr. U p. Franciszki Kirchmayerowej w Dębnikach, skradł Kisielewski 10 stycznia przedmioty wartości 15 złr. 20 ct.

Skradzione przedmioty pozbywał oskarżony sam lub za pośrednictwem innych osób, a przedmioty srebrne i złote spieniężał w urzędzie probierczym, oraz zastawiał w zakładzie p. Angelusa.

Mimo, że część skradzionych przedmiotów odbiorą sobie z powrotem poszkodowani, to jednak poniosą oni znaczne straty. Szczególnie p. Nowakowa poniosła wielkie straty, ponieważ odbierze tylko małą cząstkę skradzionych kosztowności, gdyż wszystkie inne zostały stopione w urzędzie probierczym, który płaci jedynie za wartość złota i srebra.

Oskarżony do winy się przyznaje, twierdzi tylko, że rewolwer stanowi jego prawną własność.

Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, oskarża prokurator, dr Czyszczan, broni adwokat, dr Pawłowicz.

Do rozprawy powołano ośmiu świadków. Wyrok zapadnie prawdopodobnie po południu.

Tajemnicze zniknięcie. Woźny urzędu podatkowego w Krakowie, F. Mucha, znikł gdzieś w poniedziałek i nie pojawił się do tego czasu w domu.

Nieszczęśliwy złodziej. Pp. przysięgli 11 głosami uznali winnym Kazimierza Rzepeckiego, przeciwko któremu toczyła się wczoraj rozprawa karna, a 12 głosami potwierdzili, że jest nałogowym złodziejem. Na tej podstawie trybunał skazał Rzepeckiego na 5 lat ciężkiego więzienia. Sprawozdanie z rozprawy podaliśmy wczoraj.

Z za rogatek. Dziś rano znaleziono za wałami miejskiemi i rogatką Mogilską bezprzytomnego człowieka. Okazało się, że człowiekiem tym był Franciszek Bukata, murarz, którego napadli trzej wyrobnicy z Olszy, gdy wracał z miasta do domu, i bez litości zbili tak, że aż utracił przytomność i nie odzyskał jej przez noc całą. Pobitego i poranionego odwiozła matka do szpitala św. Łazarza.

Zimno przejmujące, niezwykłe w czerwcu, mamy już drugi dzień. Maluczko, a trzeba będzie z kufrów futra wyciągać. Bogdaj to takie lato!

Dla czeladników. Wydział krajowy rozpisuje w myśl fundacyi ks. Ponińskiego **konkurs do losowania czterech premij** dla czeladników. Losowanie odbędzie się dnia 19 lipca; rozlosowane będą 4 premie po: 831, 692·5, 554 i 415·5 złr. Do udziału zgłosić się mogą czeladnicy katolicy wszystkich trzech obrządków, urodzeni i przynależni do Galicyi, lub W. Ks. Krakowskiego. Wykazać mają oprócz świadectw ubóstwa i moralności, także dowody uzdolnienia fachowego w jakiemś rzemiośle. Podania wnosić należy do dnia 5 lipca b. r. do godziny 2 po południu.

Rozbójniczy napad. Nieznany jakiś zbrodniarz, brunet o smagłej twarzy, napadł w poniedziałek wieczorem w wąwozie lasu krzywczyckiego powracającą ze Lwowa Zofię Mściwujewską, nauczycielkę z Krzywczy, i grożąc nożem, zażądał od niej pieniędzy. P. Mściwujewska chciała mu stawić opór, a wówczas bandyta rzucił się na nią i zadał jej kilka głębokich ran, a wyrwawszy z rąk swojej ofiary torebkę, w której znajdowało się około 30 złr., umknął do lasu. P. Mściwujewską, omdlałą z upływu krwi, znaleźli wracający z miasta robotnicy i odnieśli ją do domu, gdzie zawezwano lekarza. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Ospa panuje nagminnie w Przemyślu. Sprawdzono dotąd 7 wypadków.

Ucieczka woźnego. Sąd powiatowy w Gorlicach poszukuje swego woźnego, który, popełniwszy zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, zbiegł w niewiadomym kierunku. Zbiegły woźny ma lat 30 i jest nieco głuchy.

Zjazd koleżeński byłych uczniów VIII *a* klasy gimnazyum **przemyskiego**, którzy w r. 1889 składali egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 4 lipca b. r. Celem bliższego porozumienia się co do programu zjazdu, zechcą koledzy przesłać swe adresy na ręce Wł. Hełczyńskiego, urzędnika dyrekcyi skarbu w Przemyślu.

Egzamina dojrzałości. W **Brzeżanach** pod przewodnictwem radcy Lewickiego przystąpiło do egzaminu dojrzałości: 19 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Budz Jan, Epstein Oswald, Fichmann Mojżesz, Gelber Izrael, Iwanicki Stanisław (z odznaczeniem), Kuliczkowski Seweryn Rafał, Machowski Józef, Ojserkis Izrael, Rawicz Józef (z odzn.), Scholz Rajmund Franciszek (z odznacz.), Sternhell Chaim, Sygiericz Witold Antoni, Teitelbaum Henryk (z odzn.), Zamazal Adolf Antoni, Zwarycz Jan, Waldmann Izrael, Isser (prywatysta). — Trzem uczniom publicznym i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, jednego reprobowano na rok.

W **Tarnowie** ukończyły się egzamina dojrzałości, prowadzone pod przewodnictwem p. Seweryna Arzta, dyrektora gimnazyum w Wadowicach. Do egzaminu zgłosiło się 45 publicznych uczniów i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Albrecht Tomasz (z odznaczeniem), Augustyński Jan (z odznaczeniem), Basler Anzelm, Danecki Adam, Gałecki Mieczysław, Gębica Józef, Herzig Antoni, Janiga Jakób, Kleinmann Henosz, Kopacz Błażej, Kosiński Piotr, Kozaczka Adam, Krajewski Wojciech (z odznaczeniem). Kralisz Jan (z odznaczeniem), Kucia Stanisław, Kurek Władysław, Kuźniar Wiktor, Lesiak Julian, Lulek Tomasz (z odznaczeniem), Malinowski Paweł, Mikuszewski Józef, Mroczek Józef, Mrugacz Józef, Niemiec Stanisław, Pachowski Stanisław (z odznaczeniem), Piekarski Marek (z odznaczeniem), Podobiński Eugeniusz, Prychoda Leopold, Pryziński Jan, Pucha'a Paweł, Silbiger Zygmunt, Siódmak Wilhelm, Sołtys Wiktor, Suwada Karol, Walche Jan, Weight Herkulan (z odznaczeniem), Żaba Borys (z odznaczeniem). — Jednego abituryenta publicznego reprobowano na rok, a 7 przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach. Z eksternistów uznani za dojrzałych: Dybusia Edwarda, Steca Jana, Syruczaka Alfreda. Jednego eksternistę przeznaczono do egzaminu poprawczego.

W gimnazyum w **Drohobyczu** zdali maturę pod przewodnictwem inspektora Dworskiego: Bromowicz Stanisław, Cetnarski Lubin (z odznacz.), Gottlieb Mendel, Kindiy Włodzimierz, Kobryn Włodzimierz, Körner Izaak, Krajczyk Bazyli, Łańcucki Erazm, Łukaszewicz Augustyn, Mendelsohn Mojżesz, Strzetelski Maryan, Szych Ignacy, Wacławik Ludwik, Zeimer Szaje, Żebrowski Mieczysław (z odzn.). Na rok jeden reprobowano 1 ucznia, do egzaminu poprawczego pozwolono przystąpić 2 abituryentom.

Pierwsza matura. Z Krosna donoszą, że odbył

się tam pierwszy egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem pod przewodnictwem inspektora L. Dziedzickiego. Otrzymali świadectwo dojrzałości: Jan Denkiewicz, Izrael Fernhof, Marcin Jurczak, Władysław Kostański, Marynn Marynowski, Mieczysław Pelczar, Franciszek Pocałuń, Stanisław Radwański, Klemens Sadowski i Ludwik Uram. — Trzem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Wadowice, 13 czerwca. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa bursy imienia Stefana Batorego odbędzie się u nas w sali konferencyjnej gmachu gimnazyalnego w niedzielę d. 18 b. m. o godz. 3 po południu (w braku kompletu następne o godz. 4 bez względu na komplet). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawa fundacyi jubileuszowej.

Zmarli. W Rohatynie zmarł w 84 roku życia ks. Grzegorz Boreczowski.

Towarzystwo Bursy imienia Kopernika w Jarosławiu przyjmie na rok następny do nowo wybudowanego domu 60 uczniów z gimnazyum lub szkoły realnej. Wychowankowie otrzymają pomieszkanie, wikt i troskliwą opiekę za opłatę miesięczną 8—15 złr. W wypadkach na szczególnie uwzględnienie zasługujących może być powyższa kwota zmniejszoną. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do zarządu bursy najpóźniej do dnia 25 b. r. Inne pisma krajowe prosimy o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Pp. Dzikiewicz i Ryś, stojący obecnie przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu, podejrzani o podpalenie hotelu pod „Morskiem Okiem" w Zakopanem — są wielce ciekawemi osobistościami. Dzikiewicz, z zawodu masarz i rzeźnik, był jakiś czas zajęty w urzędzie pocztowym w Bobowy i Gorlicach — następnie lat 7 przebywał w Ameryce. Przed dwoma laty przybył do Zakopanego, gdzie wybudował drewniany hotel. Podczas pożaru, który wybuchł dnia 21 stycznia b. r., Dzikiewicz żadnego udziału w akcyi ratunkowej nie brał, lecz usiadł w pobliżu przy butelce wina i w dziwnie dobrym znajdując się humorze spraszał znajomych i raczył ich trunkiem. Nie taił wcale zadowolenia iż „buda się spali", bo — jak mówił — wystawi sobie potem murowany hotel. Ryś nie umie wytłómaczyć, gdzie spędził czas od godziny 1 aż do chwili wybuchu pożaru i to prokuratorowi nasuwa podejrzenie, że on własnoręcznie podłożył ogień. Wedle aktu oskarżenia, Dzikiewicz w rozwiązaniu interesu hotelowego przez pożar widział swój ratunek; tem bardziej twierdzenie to jest uzasadnione, że także i jego urządzenie znacznie powyżej rzeczywistej wartości były ubezpieczone.

P. Kamiński Kesslerem w „Walce motyli" ukończył onegdaj cykl występów swoich na scenie lwowskiej. Odjeżdżającemu artyście wręczono sporo wieńców i ozdobną sztalugę z platynotypiami, wykonanemi w krakowskim zakładzie p. Józefa Sebalda.

Henryk Sienkiewicz, jak donosi *Kuryer Polski*, obłożnie zachorował.

P. Floryański przybył do Warszawy i pierwszy raz wystąpi w „Lohengrinie" w sobotę na deskach teatru Wielkiego.

Bolesław Moniuszko, syn nieśmiertelnego piewcy naszego, wiolonczelista i inspektor orkiestry teatru Wielkiego w Warszawie, święcił wczoraj trzydzie stolecie pracy, jako członek tejże orkiestry. Sympatycznego jubilata liczne grono przyjaciół podejmowało ucztą zbiorową.

Wystawa łowiecka, odbywająca się od tygodnia w Warszawie, bardzo zajmujące posiada okazy.

Trąba powietrzna wyrządziła znaczne szkody w północnej Ameryce, w stanach Wisconsin i Minnesota. Najwięcej ucierpiały miejscowości New Richmond, Hudson i Hastings. Podobno w New Richmond miało zginąć 150 ludzi.

Wypadek kolejowy zdarzył się na stacyi Oberwesel, gdzie pociąg ekspresowy, kursujący między Ostendą i Wiedniem, wykoleił się skutkiem pęknięcia szyny. Wypadek nie spowodował żadnych poważniejszych następstw, prócz uszkodzenia toru.

Śniegi spadły w okolicy Nadwórny i Sołotwiny, skutkiem czego ucierpiały zasiewy. Na Węgrzech, w liptawskim komitacie, opad śniegowy był bardzo obfity.

Konkursy. Celem obsadzenia posady kancelisty policyjnego w XI klasie rangi przy dyrekcyi policyi we Lwowie rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 10 lipca br.

Sąd w Grybowie przyjmie od 1 lipca b. r. rutynowanego dietaryusza dla oddziału karnego.

Według oznajmienia ministerstwa cesarskiego i królewskiego dworu i spraw zewnętrznych obsadzona będzie z początkiem roku szkolnego 1899/900 w austryacko-węgierskiej szkole chłopców i dziewcząt w Konstantynopolu (Pera) posada dyrektora. Szkoła ta jest prywatną szkołą ludową, posiadającą prawo publiczności. Ubiegający się o tę posadę muszą wykazać się uzdolnieniem do kierowania szkołą ludową z językiem wykładowym niemieckim. W razie, jeżeli inne warunki będą równe, otrzymują pierwszeństwo kandydaci, którzy już byli czynni jako kierownicy i którzy oprócz niemieckiego władają jeszcze innym językiem krajowym lub obcym w mowie i piśmie. Podania o powyższą posadę należycie udokumentowane, wystosowane do Rady szkolnej wnieść należy za pośrednictwem przełożonej władzy najdalej do 30 czerwca br. do c. i k. austryacko węgierskiego konsulatu w Konstantynopolu. *Gazeta Lwowska* nr. 133.

Lornetkę wypożyczył ktoś w szatni teatru miejskiego i — widać — oddać zapomniał. Garderobiana prosi o zwrócenie wypożyczonej lornety.

Z kalendarza. We środę 14 czerwca: Bazylego W. biskupa wyzn.; we czwartek, 15 czerwca: Wita i Modesta mm.; w piątek, 16 czerwca: Justyny i Ludgardy pp.

Wschód słońca we czwartek, 15 czerwca, o godz. 3 m. 31, zachód o godz. 7 m. 49. Długość dnia g. 16 m. 18.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 13 czerwca deszcz od rana do południa; termometr od 14,8 spadł wieczorem na 7,4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 14 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 733,7 mm., termometru 9,6° C. Wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 15 czerwca: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla, illustrowana muzyką F. Szopskiego (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie im. J. Paderewskiego).

W piątek 16 czerwca: „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach G. Hauptmana. (Ceny miejsc zwyczajne).

W sobotę 17 czerwca: „Biała gołąbka", poemat dramatyczny w 5 aktach Józefata Nowińskiego (nagrodzony na konkursie im. Ig. Paderewskiego). Pierwszy gościnny występ J. Śliwickiego. Benefis Konstancyi Bednarzewskiej.

W niedzielę 17 czerwca: „Biała gołąbka", poemat dramatyczny w 5 aktach Józefata Nowińskiego (nagrodzony na konkursie im. Ig. Paderewskiego). Drugi gościnny występ J. Śliwickiego.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9·10. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·60 do 7·35. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·15. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1.10 do 1·40. Jaja za kopę od 1.20 do 1·40. Masło za garniec od 2·50 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (13 b. m.) zapowiedziano 8962 a przypędzono 8473 świń. Z tego było 2950 świnek i 5523 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 39 do 40 cent., wyjątkowo po 41 cent., średnie i stare po 36 do 38 ct., lekkie po 33 do 35, świnki po 38 do 46 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: bardzo słaba.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 14 czerwca. *(Telefonem.)* Rada zawiadowcza kolei Borki-Grzymałów odbyła dziś posiedzenie. Przewodniczył Szczęsny Koziebrodzki. Sprawozdanie roczne przyjęto do wiadomości. Zgromadzenie akcyonaryuszów uchwalono zwołać na 30 b. m.

Namiestnictwo zarządziło zwołanie komisyi dla rewizyi trasy kolei Lwów-Sambor-granica-węgierska na 20 i 21 b. m.

Ruch Katolicki donosi, że śledztwo w sprawie Galicyjskiej Kasy Oszczędności zostało ukończone. Prokurator Heyderer wygotował już akt oskarżenia. Obrońca przedsiębiorcy budowlanego Kurpińskiego wniósł podanie o wypuszczenie swego klienta na wolną stopę. *Przegląd* donosi, że proces przeciw Zimie odbędzie się w sądzie obwodowym w Cieszynie (?!).

Ks. Lubomirski z Krechowic otrzymał koncesyę na kolej wąskotorową między Luchami i Alimnią do domen Łopianka na przeciąg pół roku.

Stanisławów, 14 czerwca. Przy budowie warsztatów kolejowych spadł jeden z robotników i zabił się na miejscu.

Ofiara wybuchu granatu Kankan leży chory bez nadziei; wczoraj wyjęto mu z rany odłamek granatu, ważący 20 dekagramów. Inni z rannych mają się lepiej.

Donoszą tu, że w górach spadł śnieg.

Nowy Sącz, 14 czerwca. Przybył tu arcyks. Rainer ze świtą wojskową na inspekcyę obrony krajowej.

Wiedeń, 14 czerwca. *Wiener Ztg* donosi, że minister sprawiedliwości przeniósł prokuratora, Romana Dolińskiego, z Rzeszowa do Krakowa i zamianował zastępcę prokuratora we Lwowie, Stanisława Bartha, prokuratorem w Rzeszowie.

Budapeszt, 14 czerwca. *Magyar Astilap* przynosi sensacyjną wiadomość, że przeciw byłemu posłowi Władysławowi Tiszy, kuzynowi byłego prezydenta ministrów, weszła do prokuratoryi państwa skarga o defraudacyę.

Budapeszt, 14 czerwca. Wiadomość, jakoby, „najgłośniejszy" z cyganów, Rigo Janczi, padł ofiarą dżumy w Kairze, okazała się bajką, albo reklamą.

Berlin, 14 czerwca. Zgromadzenie związku przedsiębiorców budowlanych uchwaliło wszystkiemi głosami przeciw czterem natychmiastowe zawieszenie robót murarskich w Berlinie i na przedmieściach z równoczesnem odrzuceniem żądania, ażeby zapłata za godzinę pracy wynosiła 65 fenigów.

Berlin, 14 czerwca. Wbrew fałszywie podanym przez niektóre dzienniki słowom niemieckiego delegata Zorna, oświadcza *Nordd. Allg. Ztg*, że Zorn, przemawiając na konferencyi w Hadze, rzekł tylko tyle, że myśl ustanowienia stałych rozjemczych trybunałów międzynarodowych nie pozbawiona jest pewnej wielkości, mieści w sobie jednak wiele stron niebezpiecznych, które w danych okolicznościach mogłyby raczej przyczynić się do wybuchu wojny, niż do sprowadzenia pokoju.

Zdaniem jego, rząd niemiecki te strony niebezpieczne przyjmie za przeważające i nie zgodzi się na zaprowadzenie stałych trybunałów. Natomiast przychyli się on prawdopodobnie do myśli, zawartej w pierwotnym projekcie rosyjskim (artykuł XIII), aby dla każdego danego wypadku tworzono specyalny sąd rozjemczy.

Bruksela, 14 czerwca. *Petit Bleu* donosi, że państwo Kongo układa się z Hiszpanią o kupno wysp Kanaryjskich za sumę 5 milionów pesetów.

Londyn, 14 czerwca. Krąży tu pogłoska, że sekretarz stanu Chamberlain podał się do dymisyi.

Niemcy wysłały energiczną notę do rządu angielskiego z protestem przeciw mięszaniu się Anglii do spraw Transwaalu.

Rzym, 14 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi: Generał Giletta di San Giuseppe, komendant brygady, stojącej załogą w Piacenza, udał się, po otrzymaniu urlopu, do Nizzy, skąd pochodzi i gdzie posiada dobra. Podczas wycieczki żandarmerya francuska uwięziła go jako podejrzanego o szpiegostwo.

Petersburg, 14 czerwca. Paweł Kuegelgen, redaktor i wydawca *St. Petersburger Zeitung*, obchodzi 25 letni jubileusz publicystycznej pracy.

Petersburg, 14 czerwca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza nominacyę gubernatora radomskiego Podgorodnikowa, pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego w wydziale cywilnym.

Helsingfors, 14 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że car Mikołaj, przekonawszy się ze sprawozdań senatu, iż 34% włościan finlandzkich roli nie posiada, rozkazał utworzyć z nadwyżek dochodów Finlandyi specyalny fundusz, z którego procentów będzie zakupywana ziemia dla bezrolnych włościan.

Kompromis przed Sejmem węgierskim.

Budapeszt, 14 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego wniósł rząd przedłożenie o ugodzie z Austryą. Główne postanowienia, mieszczące się w 6 paragrafach, są następujące:

Na podstawie samoistnej rozporządzalności Węgry ustanowią wspólność cłową aż do r. 1907, z zastrzeżeniem wzajemności ze strony austryackiej. Przywilej bankowy zostanie udzielony do r. 1910, wygasa jednakże na wypadek ustania wspólności cłowej w r. 1907. Obok tych zasadniczych stypulacyj znajdują się ważne uzupełnienia. I tak oba rządy zobowiązały się najdalej do r. 1901 nawiązać rokowania w sprawie zawarcia definitywnego związku cłowego. W razie gdy definitywny związek cłowy zostanie ustanowiony, termin traktatów handlowych zostaje niezawisłym od terminu związku cłowego. — W tym wypadku traktaty handlowe mogą być zawierane poza r. 1907. Jeżeli układy o definitywny związek cłowy rozbiją się, traktaty handlowe nie mogą mieć terminu, sięgającego poza termin wspólności cłowej, to jest r. 1907. Definitywny związek cłowy może przyjść do skutku tylko na drodze parlamentarnej, z wykluczeniem §. 14.

Rozdział podatków spożywczych nastąpi na podstawie siły konsumpcyjnej obu połów monarchii. Innemi słowy obie strony zwracają sobie nawzajem podatek spożywczy, jeżeli cukier, piwo, spirytus, nafta z Austryi wejdą do Węgier i odwrotnie. Ta zmiana nakłada na Austryę ciężar kilku milionów, podczas gdy kompensata w kwocie nie znalazła jeszcze miejsca.

Podatek od cukru w Austryi zostanie podwyższony z 13 na 19 złr. Podwyższenie cła od surowca naftowego na 3 złr. 50 ct. nastąpi dopiero po oznaczeniu kwoty a więc z końcem r. 1899.

Rokowania z Bankiem zostaną dopiero później ukończone.

Z bonifikacyj wywozowych mają kraje korony węgierskiej tylko tę część pobierać, która przypada na wywóz z samych Węgier.

Tak Austrya, jak i Węgry mogą każdej chwili domagać się rozwiązania związku handlowego z obcemi państwami.

Prezydent ministrów Koloman Szell podniósł znane stanowisko rządu węgierskiego w sprawie ugody i powiedział między innemi: Nie udało się stanowiska tego urzeczywistnić, ale udało się jego istotę i główną treść zupełnie podtrzymać. Ze strony Austryi stawiano rozmaite wnioski, ale żadne z nich nie utrzymały się. To się stało, co leży w interesie Węgier pod względem ekonomicznym.

Budapeszt, 14 czerwca. Stronnictwo niezawisłych oświadczyło, że rząd węgierski, przyjmując kompromis z Austryą w niczem nie naruszył postanowień, jakie zawarł rząd Szella z stronnictwem niezawisłych.

W klubie liberalnym Szell przedłożył warunki kompromisu. Prezydent klubu Podmaniczky skonstatował, że jednomyślnie wyrażono Szellowi wotum zaufania.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż, 14-go czerwca. Dokładne zestawienie głosowania Izby, które obaliło gabinet Dupuy'ego, wykazuje, że większość, przeciwna ministerstwu Dupuy'ego, wynosiła 296 głosów i składała się ze 140 radykałów, 45 socyalistów, 59 postępowców (grupa Méline'a), 29 członków prawicy i „nawróconych", 23 antysemitów i nacyonalistów. Mniejszość, po odciągnięciu 11 tu głosów ministrów, wynosiła 148 głosów, — a mianowicie: 98 postępowców, 42 radykałów-narodowców 7 „nawróconych" i członków prawicy, 1 nacyonalisty.

Paryż, 14 czerwca. Prezydent Loubet przyjął wczoraj prezydentów obu Izb: Fallières'a i Deschanela. Po południu prezydent po raz drugi wzywał Deschanela do Pałacu Elizejskiego, co dało powód do pogłosek o ewentualnem ministerstwie Deschanela. — Zdaje się jednakże, iż kombinacya ta nie odpowiadałaby życzeniu grup lewicy.

Część postępowców agituje za gabinetem Ribota; najwięcej jednakże wymieniane są nazwiska Poincaré'go, Delcassé'go i Waldecka-Rousseau.

Paryż, 14 czerwca. *Agencya Havasa* donosi, że Loubet przyjął był dziś Poincarégo i udzielił mu misyę utworzenia gabinetu. *Journal* podaje, że Poincaré misyę tę przyjął.

Proces przeciw Christiani'emu.

Paryż, 14 czerwca. W uzupełnieniu sprawozdań z procesu przeciw Christianie'mu warto przytoczyć zeznanie samego oskarżonego:

Prezydent zadaje pytania oskarżonemu i wzywa go, by się bronił.

Christiani: Znajdowałem się pośród wielkiego, falującego i hałaśliwego tłumu. Powszechna wrzawa oszołomiła mnie i po jakiej pół godzinie znajdowałem się już w stanie niezwykłego wzburzenia. Pod wpływem tego wzburzenia, powziąłem nagle i samorzutnie zamiar manifestacyi przeciw prezydentowi republiki.

Prezydent: Nikt więc nie popchnął Pana do tego czynu?

Chr.: Działałem sam jeden.

Prez.: A jednak wyraziłeś się Pan wobec komisarza policyi: „Był to mój pomysł; ale gdyby nas było tylko 14, bylibyśmy zburzyli trybunę. Wiem, że pójdę do więzienia, ale potem dokonam swego".

Chr.: Mówiąc to, znajdowałem się jeszcze w tym samym nienormalnym stanie, jak podczas manifestacyi.

Pr.: Czy manifestacya nie była z góry postanowioną?

Chr.: Nie.

Pr.: A przecież rojalistyczna *Gazette de France* dzień przedtem zapowiedziała manifestacyę klubu białych goździków?

Chr.: Nie należę do tego klubu.

Pr.: To może chciał pan zrobić przyjemność swym przyjaciołom z klubu przy *Rue Royale?*

Chr.: Wcale nie. Bardzo rzadko bywam w tym klubie.

Pr.: Czy nie zastanowił się pan nad tem, że czyn, który pan miał wykonać, był bardzo wątpliwej natury. Wszak żaden dobry Francuz nie powinien obniżać powagi prezydenta, otoczonego obcymi ambasadorami.

Chr.: Powtarzam, że wrzawa i tłok i ogólne podniecenie pozbawiły mnie zimnej krwi. Bywają chwile, kiedy usposobienie umysłu zmienia się i nie możemy już zapanować nad sobą.

Paryż, 14 sierpnia. Loubet oświadczył, że wkrótce ułaskawi Christianiego; prezydent republiki wyrazić się miał, że szybko przeminą obecne chwile podniecenia umysłów.

Picquart i Leblois.

Paryż, 14 czerwca. Izba oskarżeń uchwaliła wstrzymać postępowanie sądowe przeciw Picquartowi i Leblois, ponieważ śledztwo trybunału kasacyjnego nie wykazało dostatecznej podstawy do oskarżenia.

Przeciw Picquartowi jest jeszcze w toku sprawa przed sądem wojennym o wydanie adwokatowi Leblois tajnych dokumentów, dotyczących pewnej sprawy o szpiegostwo, jakoteż instrukcyi o gołębiach pocztowych.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zwrócił się prezydent do opozycyi z wezwaniem, ażeby porzuciła obstrukcyę. Jeżeli ta odezwa pozostanie bez skutku, kraj rozstrzygnie, kto ma za to ponosić odpowiedzialność. *(Burzliwe protesty ze strony skrajnej lewicy, długotrwałe oklaski z wszystkich innych ław).* Prezydent ministrów Pelloux konstatuje, że mimo długotrwałej sesyi parlament nie przyjął ani jednego artykułu przedłożenia o politycznych zarządzeniach, a liczba poprawek i wniosków pojedynczych mówców wskazuje, że opozycya chce ubezwładnić parlament. Parlament i rząd mają prawo zapobiedz temu. Prezydent ministrów nie stawia na razie żadnego wniosku, pragnie atoli przygotować parlament, ażeby każdy mógł sobie zdać sprawę z mających ewentualnie nastąpić wypadków.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	70
„ „ srebrna	100	35
4% renta austryacka złota	119	45
4% „ „ koronowa	100	45
4% „ węgierska złota	119	30
4% „ „ koronowa	96	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	920	—
„ kredytowe	358	50
Londyn	120	47½
Marki	58	94½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	[illegible]
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	65	—
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	[illegible]	—
„ Bankverein	274	—
„ Laenderbanku	[illegible]	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	50
„ „ Południowej	69	50
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3360	—
„ „ Staatsbahn	357	—
„ „ Alpine	236	80
„ Tureckie Tabaczne	142	—
Ruble	127	50

Berlin, 14 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	50
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	[illegible]	30
Akcye kredytowe austryackie	224	—
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 14 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	45
Żyto na jesień	7	[illegible]
Owies na jesień	6	02
Kukurudza	4	85

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 14 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	97	[illegible]	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—		—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	
„ „ hipot. „ „	385	—	394	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	288	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Dzieje 1863 roku

przez autora „Historyi dwóch lat“, tom drugi. 4 złr.
Wrotnowski A. Porozbiorowe aspiracye polityczne narodu polskiego. Złr. 3·50.
Do nabycia w Księgarni **Gebethnera i Sp.** w Krakowie, 1249 1 10 oraz we wszystkich Księgarniach.

Podziękowanie.

Liczne a rzewne dowody współczucia, jakich doznałam z powodu ciężkiej straty przez śmierć ukochanego męża mego ś. p. Aleksandra Gędłka, objawione tak wielkim udziałem w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, zniewalają mnie do złożenia na tej drodze z głębi serca pochodzącego podziękowania. W szczególności wyrażam moją wdzięczność głęboką Wielebnemu Duchowieńswu, Wiel. X. Masnemu, wikaryuszowi kościoła N. P. Maryi, za Jego gorliwość przy niesieniu pociech religijnych w czasie choroby ś. p. mego męża, jakoteż za eksportacyą zwłok na miejsce wiecznego spoczynku; Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi Józefowi Friedleinowi, JW. Panu Wiceprezydentowi Witoldowi Piotrowskiemu, oraz gronu Kolegów nieboszczyka, P. P. Urzędnikom Magistratu, Straży pożarnej miejskiej z Naczelnikiem Wiel. P. Wincentym Eminowiczem, tudzież reprezentacyi Straży ogniowej ochotniczej, Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“, Towarzystwu „Harmonii“ z jego orkiestrą, Sławetnemu Cechowi Piekarzy krakowskich; wreszcie wszystkim niewymienionym tu Instytucyom i Osobom, jak niemniej Przyjaciołom osobistym i Znajomym Zmarłego. 1252

Leokadya Gędłkowa, wdowa z rodziną zmarłego.

Licytacya.

Ogół wierzycieli masy upadłości p. Władysława Rausza uchwalił sprzedać kilka wierzytelności masy przez publiczną sprzedaż w drodze ofert pod **korzystnymi** warunkami. Warunki te przeglądać mogą mający chęć kupna w godzinach od 9ej do 12ej rano i od 3ej do 6ej po południu w dnie powszednie, zaś we święta i niedziele tylko w godzinach przedpołudniowych, w mojej kancelaryi (ul. Grodzka L. 35). **Ostatni termin do składania ofert jest dzień 30 czerwca 1899 r.** 1247 1 3

Dr. Franciszek Kulczyński, adwokat i zarządca powyższej masy upadłości.

L. 4021. 1215 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy twardego i miękkiego drzewa opałowego dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 września 1899 r. do 31 sierpnia 1900 r. odbędą się w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowe. w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie — w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godz. 10 przed południem rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 26 czerwca 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;
dnia 3 lipca 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Bzeńcu;
dnia 30 czerwca 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach.

Bliższe warunki ogłoszone zostały w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ d. 9 czerwca 1899 r.

Te same warunki można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i Opawie, we wszystkich c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych, i Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. korpusu.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.